

# Waldemar Chrostowski

---

## Żydzi i religia żydowska w "Przekroczyć próg nadziei" Jana Pawła II

---

Collectanea Theologica 66/2, 79-86

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WALDEMAR CHROSTOWSKI, WARSZAWA

## ŻYDZI I RELIGIA ŻYDOWSKA W „PRZEKROCZYĆ PRÓG NADZIEI” JANA PAWŁA II

Książka *Przekroczyć próg nadziei*, w której Jan Paweł II odpowiada na pytania dziennikarza Vittoria Messoriego<sup>1</sup>, nie potrzebuje reklamy. Do końca pierwszej połowy 1995 r. we Włoszech sprzedano dwa miliony jej egzemplarzy, w USA – ponad pół miliona, we Francji – ponad 400 tysięcy, a zainteresowanie nią nie słabnie. Jest to prawdziwy bestseller. Dlaczego? Odpowiedź daje sporo do myślenia: w książce papież odsłania siebie, ukazuje kim jest. Rozmawia z dziennikarzem i odpowiada na wszystkie pytania, jakie on stawia. Natomiast V. Messori ujmuje nie tylko własne wątpliwości i niepokoje, lecz niepokoje milionów chrześcijan, głównie katolików, a także dylematy innych ludzi. Zadaje pytania z niezwykłą szczerością, lecz i z ogromnym szacunkiem wobec papieża. Jan Paweł II odpowiada mu chętnie i głęboko.

Rozmówca Ojca Świętego napisał we wstępie, że dzięki tej książce poznamy *nie tylko umysł, ale także serce człowieka, któremu zawdzięczamy tyle encyklik, listów apostolskich i przemówień* (s. 17). To rzeczywiście bardzo ważne, bo poznamy lepiej osobę Ojca Świętego, a zarazem korzenie i charakter jego pontyfikatu. W *Przekroczyć próg nadziei* znalazło się ponad 20 nawiązań i aluzji do Żydów i religii żydowskiej. Dla większej jasności uporządkujemy je w pięć grup. W każdej dominuje osobny wątek tematyczny wyrażający zapatrywania, nastawienie i odczucia papieża z Polski.

---

<sup>1</sup> *Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messoriego*, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1994. W tekście zaznaczono stronicę, z których pochodzą odnośne cytaty pytań dziennikarza i odpowiedzi Ojca Świętego.

## „Głębokie rozdarcie” w samym środku monoteistycznej tradycji

Pierwsza aluzja do religii żydowskiej pojawia się już w pierwszej odpowiedzi papieża. Sedno pytania, które postawił V. Messori, brzmi: *Czy Wasza Świątobliwość nigdy się nie wahał i nie waha w pewności co do swego szczególnego związku z Jezusem Chrystusem, a więc z Bogiem?* (s. 26). Będąc od 20 lat księdzem nigdy nie spotkałem kogoś, kto by mi zadał takie pytanie. Wygląda na to, że siłę i niezłomność wiary duchownych uznaje się za coś oczywistego, zaś wiernym w ogóle nie przychodzi do głowy, aby mogło być inaczej. Tymczasem to niezwykle pytanie zostaje postawione Namiestnikowi Chrystusa i rozwinięte tak odważnie, że nas to nie tylko zaskakuje, lecz i zdumiewa: *Czy (Wasza Świątobliwość) nie miał nigdy – oczywiście nie wątpliwości – ale przynajmniej pytań i problemów (co jest rzeczą ludzką) co do prawdziwości tego Credo, które powtarza podczas Mszy Św. – Credo głoszącego przecież wiarę niesłychaną, a której Wasza Świątobliwość jest najwyższym gwarantem?* (tamże).

Odpowiadając, Jan Paweł II daje autentyczne świadectwo własnej wiary. Czyni aluzję do Piotra, który lękał się własnego powołania oraz *lękał się o Syna Bożego jako człowieka. Nie mógł bowiem przyjąć, iż będzie on biczowany i cierniem ukoronowany, i w końcu ukrzyżowany. Tego Piotr nie mógł przyjąć. Tego się lękał. I Chrystus za to Piotra surowo skarcił. Ale go nie odrzucił* (s. 28). Pytanie o tożsamość Jezusa z Nazaretu stawia nas przed pytaniem o naturę Boga. Tajemnica Trójcy Świętej jest nieodgadniona i niesłychanie trudna. Wyznanie Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, i Jezusa Chrystusa, Syna współistotnego Ojcu oraz Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, można przyjąć albo odrzucić. Wiąże się ono bardzo ściśle z prawdą o wcieleniu Syna Bożego, ta zaś bywa zgorzeniem. Jan Paweł II opisuje to możliwe zgorzenie tak: *można też odrzucić to wszystko, wypisać wielkimi literami: «Bóg nie ma Syna», «Jezus Chrystus nie jest Synem Bożym, jest tylko jednym z proroków i to nie ostatnim, jest tylko człowiekiem». Czy można się dziwić temu stanowisku, gdy wiemy, że i Piotr sam miał tutaj trudności? Wierzył w Syna Bożego, ale nie mógł przyjąć, że ten Syn Boży jako człowiek będzie ubiczowany, cierniem ukoronowany i umrze na krzyżu* (s. 30).

W ten sposób Jan Paweł II dochodzi do nawiązania do wyznawców religii żydowskiej. To, co powiedział, zasługuje na wnikliwą uwagę: *Czy można się dziwić, że nawet wyznawcom jedyne*

*Boga, którego Abraham był świadkiem, trudno jest przyjąć wiarę w Boga ukrzyżowanego? Uważają, że Bóg może być tylko potężny i wspinały, absolutnie transcendentny i piękny w swojej mocy, święty i nieosiągalny dla człowieka. Bóg może być tylko taki! Nie może on być Ojcem i Synem, i Duchem Świętym. Nie może być Miłością, która siebie daje, która siebie pozwala widzieć, słyszeć i naśladować jako człowiek, która siebie pozwala kępować, bić po twarzy i krzyżować. To nie może być Bóg...! Tak więc w samym środku wielkiej monoteistycznej tradycji jest takie głębokie rozdarcie (tamże).*

Zbierając w jednym tomie własne rozmowy i wywiady, udzielone w latach 1990–1995 na tematy dialogu<sup>2</sup>, napisałem w *Rozmowie z samym sobą*: „Gdy rozpocząłem studia w seminarium duchownym, a w 1976 r. otrzymałem święcenia kapłańskie i zacząłem pracę duszpasterską, często stawiano mi pytanie, dlaczego Żydzi nie uznali Jezusa za Mesjasza. Bodaj pierwszym, który mi je postawił, był mój ojciec. Skoro Stary Testament zapowiadał narodziny Mesjasza tak jasno, jak uczą tego księża i katecheci, skoro Jezus dokonywał cudów i głosił piękne i porywające nauki, skoro pozyskał grono uczniów i przemierzał Palestynę od stuleci karmioną orędziem proroków, to Jego rodacy powinni być pierwszymi, którzy za Nim poszli. Jeżeli uczyniła tak tylko garstka, istnieją dwie możliwości: albo Żydzi to naród o zatwardziałyach sercach, który mniej lub bardziej otwarcie sprzeniewierzył się i sprzeciwił Bogu, albo w posłannictwie Jezusa i głoszonej przez Niego Ewangelii istnieje jakaś słabość, która przesądziła o tym, że Żydzi jej nie przyjęli. Przyznaję, długo gnębił mnie ów dylemat”<sup>3</sup>. Odpowiedź udzielana przez chrześcijan unikała tej alternatywy, przenosząc cały nacisk na pierwszą ewentualność: Żydzi to naród gnuśny i niezdolny do przyjęcia prawdy. Ponoszą więc pełną odpowiedzialność za odrzucenie Jezusa Chrystusa. Trzeba próbować otwierać im oczy, ale z powodu przysłowiowej zatwardziałości nie należy liczyć na sukcesy, a nawet gdyby przyszły, trzeba je przyjmować z rezerwą i nie bez podejrzliwości.

Papież podejmuje ten problem i z całą mocą stawia węzłowe pytanie: *Czy można się dziwić, że nawet wyznawcom jedyne Boga, którego Abraham był świadkiem, trudno jest przyjąć wiarę w Boga*

<sup>2</sup> W. Chrostowski, *Rozmowy o dialogu*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 1996.

<sup>3</sup> *Rozmowy o dialogu*, s. 291–292.

*ukrzyżowanego?* Jan Paweł II rozumie postawę Piotra i dobrze wie, co wynika z tego, iż Jezus upokorzył się aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Przenosi więc punkt ciężkości z oskarżeń pod adresem Żydów na pytanie – zechciejmy to dobrze pojąć! – pod adresem nas wszystkich oraz samego Boga. Wcielenie, a w pierwszym rzędzie męka i śmierć na krzyżu, były tak wielkim wyniszczeniem się Boga wobec człowieka, iż wiara w Jezusa jako Syna Bożego to akt prawdziwego heroizmu! Znacznie łatwiej jest wierzyć w Boga, który jest transcendentny, święty i nieosiągalny dla człowieka. Jakże trudno jest uwierzyć w Boga, który pozwala sobie krępować, bić po twarzy i ukrzyżować! Tak radykalne wejście Boga w ludzką rzeczywistość wywołało w religii żydowskiej *głębokie rozdarcie*. Nieco dalej Jan Paweł II powiedział: *Trudność Golgoty, jej prowokacja jest tak wielka, że Bóg sam chciał uprzedzić Apostołów o tym, co miało nastąpić pomiędzy Wielkim Piątkiem a Niedzielą Paschalną* (s. 66).

Ten doniosły wątek powraca w toku kolejnych rozważań Jana Pawła II. Warto przytoczyć w całości pytanie 6, które doczekało się odpowiedzi z nowymi nawiązaniem do tego samego zagadnienia. Oto pytanie: *A więc Bóg istnieje. Czy w takim razie nie jest usprawiedliwiony protest wielu, zarówno wczoraj, jak i dziś: dlaczego Bóg nie objawia się w sposób bardziej wyraźny? Dlaczego nie dostarcza namacalnych i dostępnych dla wszystkich dowodów swojego istnienia? Dlaczego tajemnicza strategia Boga wydaje się przypominać zabawę w chowanego ze stworzeniami? Oczywiście, istnieją racje, by wierzyć; ale – jak pokazuje doświadczenie dziejów – istnieją również dla wielu racje, by wątpić lub wprost przeczyć. Czyż nie byłoby rzeczą prostszą, gdyby Jego istnienie było bardziej oczywiste?* (s. 47).

Papież odpowiada, że w objawieniu się Boga człowiekowi, jakie dokonało się w Jezusie Chrystusie, Bóg posunął się najdalej jak tylko mógł. *Samo-objawienie się Boga łączy się z Jego «uczłowiczeniem»* (s. 48). To *objawienie się niewyraźnego Boga w widzialnym człowieczeństwie Chrystusa* można zasadnie uznać za *prowokację*, (która) *pochodzi od Boga samego* (tamże). Nieco dalej Jan Paweł II zapytał: *Czy jednak – starajmy się być bezstronni w naszym rozumowaniu – Bóg mógł pójść dalej w swojej kondescendencji, w swym zbliżaniu się do człowieka, do jego ludzkiej kondycji, do jego możliwości poznawczych?* (s. 49). Czy zatem Bóg mógł pójść dalej niż Jego objawienie się w Jezusie Chrystusie, czy np. nie powinniśmy oglądać Go na co dzień, lub bardziej namacalnie być bliżej Niego? Papież wyostrza pytania,

jakie stawia jego rozmówca, a następnie mówi: *Wydaje się, że poszedł najdalej jak tylko mógł, dalej już iść nie mógł. Poszedł w pewnym sensie za daleko...! Czyż Chrystus nie stał się «zgorzeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan» (1 Kor 1,23)? Właśnie przez to, że Boga nazywał swoim Ojcem, że tego Boga tak bardzo objawiał sobą, iż zaczęto odnosić wrażenie, że za bardzo...! W pewnym sensie człowiek już nie mógł tej bliskości wytrzymać i zaczęto protestować. Ten wielki protest nazywa się naprzód Synagogą, a potem Islamem. I jedni, i drudzy nie mogą przyjąć Boga, który jest tak bardzo bliski. Protestują: «To nie przystoi Bogu». Powinien pozostać absolutnie transcendentny, powinien pozostać czystym Majestatem – owszem, Majestatem pełnym miłosierdzia, ale nie aż tak, żeby sam płacił za winy swojego stworzenia, za jego grzech (s. 49).*

Jan Paweł II wytycza zupełnie nowe horyzonty teologiczne: za odrzucenie Jezusa Chrystusa jest w pewnym sensie odpowiedzialny sam Bóg. Bóg, który w Jezusie Chrystusie tak się „uczłowieczył”, tak zbliżył się do ludzi, że wywołało to protest. Z tego protestu wyrosła religia żydowska i islam. Ów protest chciałby pojmować Boga zupełnie inaczej niż to, jak objawia się On w Jezusie Chrystusie.

Gdy w takich kategoriach zaczniemy postrzegać religię żydowską dojdziemy do przekonania, że jakieś odmiany tego samego protestu rodzą się w każdym z nas. „Nasze życie i wybory, jakich dokonujemy, nigdy nie są wyłącznie czarno-białe. Przeplatają się w nich występki i cnoty, wierność i zdrada, ufność i rozpacz. Nie można zrozumieć siebie, nie poznając losów Ludu Bożego Pierwszego Przymierza; nie można zrozumieć biblijnego Izraela i Żydów, nie zastanawiając się nad sobą”<sup>4</sup>. Ukrzyżowany został konkretny człowiek, Jezus, o którym wierzymy, że jest Synem Bożym. Papież ostrzega: nie chcemy, aby Bóg był bardziej widoczny niż jest, bo gdyby do tego doszło, objawiłby się w sposób, którego nie byłibyśmy w stanie znieść i przyjąć. Wcielenie stanowi trudne wyzwanie i zgorzenie. Nie można się dziwić, że istnieją ludzie, którzy w Jezusie nie potrafią uznać Boga. Takie stwierdzenie kładzie podwaliny pod odnowioną chrześcijańską teologię judaizmu i wszechstronnie pojęte stosunki chrześcijańsko-żydowskie. Trzeba zaniechać przedstawiania religii żydowskiej jako rezultatu perwersyjnej zatwardziałości i zauważyć w żydowskim sprzeciwie wobec tożsamości Jezusa

<sup>4</sup> *Rozmowy o dialogu*, s. 292.

Chrystusa również przejaw troski o czystość monoteizmu. Tego rodzaju intuicje teologiczne były dotąd wypowiedzane w Kościele nieśmiało i bez większego odzewu, a jeżeli już to budziły silne sprzeciwy i krytykę. Czym innym są jednak głosy teologów, choćby najbardziej uznanych, zaś czym innym głos papieża. Perspektywa, z jakiej Jan Paweł II ocenia judaizm, stanowi wynik dialogu: stara się on poznać i zrozumieć religię żydowską tak, jak jej wyznawcy rozumieją sami siebie.

### **Religia żydowska jako „najbliższa nam religia”**

Jeżeli próbujemy zrozumieć innych ludzi, dla których wiara w Jezusa Chrystusa jest nie do przyjęcia, nieuchronnie dochodzimy do pytania, czy mamy więc z nimi coś wspólnego. Czy jest coś, co łączy chrześcijan z wyznawcami judaizmu? Jezus Chrystus nas dzieli, bo my wierzymy w Niego jako Syna Bożego, natomiast Żydzi silnie się temu sprzeciwiają.

Jan Paweł II podejmuje ten temat w odpowiedzi na drugie pytanie, które postawił V. Messori: *Jeśli można zapytać: jak Wasza Świątobliwość zwraca się do Chrystusa? W jaki sposób prowadzi na modlitwie dialog z tym Chrystusem, który powierzył Piotrowi (aby dotarły aż do Waszej Świątobliwości, dzięki sukcesji apostołskiej) «klucze Królestwa niebieskiego», udzielając mu władzy «wiązania i rozwiązywania»?* (s. 33).

Również tym razem papież pogłębia perspektywę zawartą w pytaniu. Inicjatywa modlitwy zawsze pochodzi od Boga. Papież modli się na różne sposoby, a pod koniec swojej odpowiedzi dodaje: *O modlitwie napisano bardzo dużo. Jeszcze więcej niż napisano, doświadczono modlitwy w dziejach rodzaju ludzkiego, a zwłaszcza w dziejach Izraela, a także w dziejach chrześcijaństwa* (s. 35). Modlitwa wyznawców judaizmu jest postawiona obok modlitwy chrześcijan. Bóg, do którego ją adresujemy, to ten sam Bóg. U początków tego podwójnego nurtu modlitwy stoją Psalmi.

W odpowiedzi na 12 pytanie: *co to znaczy konkretnie dla wiary «zbawić»? Czym jest to «zbawienie», o którym Wasza Świątobliwość mówi, że stanowi sam rdzeń chrześcijaństwa?* (s. 68) – Jan Paweł II wyjaśnia, że „zbawić” znaczy wyzwolić od zła. Każda religia usiłuje zbliżyć człowieka do Boga i uchronić go przed najgorszym złem, którym jest odrzucenie człowieka przez Boga, czyli potępienie wieczne jako konsekwencja odrzucenia Boga ze strony człowieka (tamże).

Znowu mamy do czynienia z radykalną transformacją obiegowego nauczania i lęków, jakie ono rodzi. Potępienie wieczne polega na tym, iż Bóg odrzuca człowieka, bo człowiek odrzuca Boga! Nieco dalej papież rozważa konsekwencje tego spojrzenia, stawiając problem istnienia piekła: *Potępienie wieczne jest z pewnością zapowiedziane w Ewangelii. O ile jest ono jednak realizowane w życiu pozagrobowym? To ostatecznie wielka tajemnica. Nie da się jednak zapomnieć, że Bóg «pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy» (1Tm 2,4) (s. 70).*

Wśród rozmaitych dróg zbawienia, wytyczanych przez religie, wyróżnia się ta, jaką przedkłada i wyznaje chrześcijaństwo, które jest religią soteriologiczną. Papież precyzuje, że *jest to soteriologia krzyża i zmartwychwstania* (tamże). A zatem: *Każdy człowiek, który szuka zbawienia, nie tylko chrześcijanin, musi się zatrzymać wobec krzyża Chrystusowego* (tamże). To znowu jest bardzo ważne: jakkolwiek wielu ludziom trudno lub wręcz niepodobna przyjąć i wyznawać Jezusa Chrystusa, jednak faktu Jego krzyża ani tego, co z niego wynika, nie da się przemilczeć czy usunąć. Krzyż stanowi wyzwanie dla wszystkich. Trzeba wobec niego znaleźć własną odpowiedź, co dotyczy także wyznawców religii żydowskiej. Zbawienie dokonane przez Jezusa Chrystusa ma zasięg uniwersalny. *Samo imię Jezus, Jeshua, «Bóg, który zbawia», mówi o tym zbawieniu. Imię to nosili w dziejach różni Izraelici, ale można powiedzieć, że imię to czekało na Tego jedynie Syna Izraela, który miał potwierdzić jego prawdę”* (s. 68).

Papież mówi o Jezusie w kategoriach Jego unikatowości, a zarazem Jego żydowskości. Przez wieki chrześcijanie uczynili bardzo wiele, aby odrywać Jezusa od żydowskiego gruntu. Jego wizerunki upodabniają Go do Greka, Włocha, bywa że do Polaka, a tylko sporadycznie do Żyda. A przecież Jezus oderwany od żydowskich realiów traci swoją prawdziwą tożsamość. Przypominając hebrajskie imię Jeshua, Jan Paweł II zwraca uwagę na napięcie mesjańskie, jakie istniało w dziejach biblijnego Izraela i spełniło się w Jezusie z Nazaretu. Zatem to, co powinno nas łączyć z wyznawcami judaizmu, to także żydowskość Jezusa. Bez niej chrześcijaństwo przestaje być religią wcielenia. Dlaczego jednak ten oczywisty fakt bywa przez chrześcijan zapoznawany lub bagatelizowany? Odpowiedź jest dramatycznie prosta: dlatego, że wzajemne nastawienie i obopólne traktowanie siebie chrześcijan i wyznawców religii żydowskiej było złe. Obie strony współdziałały w dezawuowaniu



siebie nawzajem i przedstawianiu drugiej nie jako godnego szacunku partnera, ale jako rywala, a nawet jako wroga. Co się tyczy chrześcijan, upatrywaliśmy symbol Żyda nie w Jezusie, lecz w Judaszu.

Kolejny element wspólny pojawia się w papieskiej odpowiedzi na pytanie 14 o stosunek do buddyzmu (s. 77). Wskazując na specyfikę mistyki chrześcijańskiej, wyrażającej to, co dla chrześcijaństwa najbardziej istotne, Jan Paweł II określa naturę tzw. cywilizacji zachodniej, która *jest naznaczona pozytywnym odniesieniem do świata, zbudowana poprzez osiągnięcia nauki i techniki, które w jakimś sensie mają swój wspólny początek zarówno w tradycji filozoficznej starożytnej Grecji, jak też w Objawieniu judeochrześcijańskim* (s. 79). Papież pojmuje Objawienie jako całość zbawczego działania Bożego, a więc jako szczególną własność wyznawców judaizmu i chrześcijan. Zazwyczaj chrześcijanie unikają sformułowania „Objawienie judeo-chrześcijańskie”. Wyczuwają to bardzo dobrze tak antysemita, jak i wrogowie chrześcijaństwa. Nie brakuje obaw, że eksponowanie Objawienia „judeochrześcijańskiego” rozmiękczy chrześcijaństwo i doprowadzi do „zażydzenia” go. Tymczasem Jan Paweł II dostrzega i docenia bliskie związki chrześcijaństwa z religią żydowską. Przypomina prawdę, która w obydwu religiach jest bardzo niepopularna. Nieco dalej określa religię Izraela jako *najbliższą nam religię* (s. 85). Na szczęście coraz silniej zadomawia się to w świadomości chrześcijan. Kluczową rolę w tym procesie przeobrażania samoświadomości odegrała soborowa deklaracja „Nostra aetate” oraz późniejsze nauczanie Kościoła katolickiego, w tym przede wszystkim właśnie Jana Pawła II.

Papież wspomina o swoich wcześniejszych kontaktach z żydowską społecznością Krakowa, zaś odnosząc się do własnego wkładu w dzieło dialogu mówi: *Wybrany na Stolicę Piotrową kontynuuję tylko to, co w moim życiu ma bardzo głębokie korzenie. Przy okazji moich podróży apostołskich staram się zawsze spotykać z przedstawicielami wspólnot żydowskich na całym świecie. Ale przeżyciem zupełnie wyjątkowym były dla mnie z pewnością odwiedziny w synagodze rzymskiej. Historia Żydów w Rzymie to jest zupełnie osobny rozdział w historii tego narodu, związany zresztą ściśle z Dziejami Apostołskimi. Dane mi było w czasie tych pamiętnych odwiedzin wypowiedzieć słowa o starszych braciach w wierze. Te słowa streszczają zresztą wszystko, co powiedział Sobór i co nie może nie być*